RÓWNOWAGA

M I E S I Ę C Z N I K

Nr. 6. Wrzesień 1932. Rok. I.

T R E Ś Ć:

CENA 50 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KRAKÓW, KAZIMIERZA WIELKIEGO 95. TEL. 166-40.

KSIĄDZ PRAŁAT Dr. PAWEŁ RYŁKO

CZŁOWIEK DOBREJ WOLI

rozpoczął życie wieczne

1-go września 1932 r.

STANISŁAWA NAWROTÓWNA

CZŁOWIEK DOBREJ WOLI

rozpoczęła życie wieczne

18-go września 1932 r.

RÓWNOWAGA

MIESIĘCZNIK

№ 6. WRZESIEŃ 1932 ROK I.

ADRES REDAK. i ADMINISTR. KRAKÓW. KAZIMIERZA WIELKIEGO 95.

JULJA BŁOTNICKA (Kraków).

Dżju-dżji-tshu psychiczne

Dżju-dżji-tshu jest to nazwa sposobu walki japońskiej, który pozwala słabszemu obronić się przed napastnikiem fizycznie silniejszym. — W walce tej nawet nieznaczny, lecz umiejętnie zastosowany „chwyt", powoduje unieszkodliwienie przeciwnika. — Dżju-dżji-tshu wymaga treningu.

Na terenie psychiki człowieczej pojawiają się również często napastnicy w formie myślowej, przed którymi nie łatwo jest się obronić.

Napastników tych nazywamy różnie. — Zaliczyć do nich można pokusy, chęć zemsty, depresje duchowe, lęk namiętności i niektóry rodzaj smutku, który jak chmura gradowa zaciemnia nasz horyzont myślowy.

Napastnik taki jest niełatwy do pokonania, gdyż rozporządza on naturalnymi popędami uczuć i nerwów.

Napastnik taki to poganin uzbrojony w atawizm myślowy człowieka pierwotnego, któremu obcą była etyka chrześcijańska.

Napastnik taki wkracza do naszych komórek mózgowych, albo nagle i niespodziewanie, albo wkrada się tam powolutku, a będąc już w jego mniemaniu panem sytuacji, poczyna coraz energiczniej buszować w naszej skarbnicy duchowej.

Proszę sobie przypomnieć różne nasze własne duchowe przejścia, a wtedy uzmysłowimy sobie obrazowo, że istnieją m y ś l i n a p a s t n i c z e i że każdy z nas miał już z nimi do czynienia.

Przeciwko tym napastnikom, którzy zwyciężają w poszczególnych wypadkach naszą dobrą wolę, należy walczyć, gdyż każda przegrana zatruje w konsekwencji nasz

---

Serdecznie dziękuję za „Równowagę". — Czytam właśnie o niej wzmiankę w Kapie (Katolicka Agencja Prasowa). — Poznajmy się w pracy.

Kaźmira Berkanówna (Poznań).

duchowy spokój wcześniej, czy później — na okres krótszy lub dłuższy. A przecież spokój duchowy to pierwszy warunek zdrowia i długiego życia, — to warunek uniknięcia lęku przed śmiercią.

Walka z takim przeciwnikiem nie iest rzeczą łatwą, a tem mniej łatwe jest nad nim zwycięstwo. — My powinniśmy zawsze dążyć do zwycięstwa nad tymi napastniczymi myślami, a do zwycięstwa tego dopomoże nam metoda obrony oparta o arsenał „Równowagi".

Nasze wydawnictwo podaje niejako „chwyty" à la dżju-dżji-tshu, za pomocą których każdy z nas może się bronić i obronić przed napastnikami na naszą psychę.

Wyszukiwanie tych „chwytów" z treści „Równowagi" i sposób ich zastosowania w poszczególnych wypadkach pozostawiamy Waszej indywidualności.

Przedewszystkiem **k a ż d y** z nas musi sobie uprzytomnić w danym wypadku, czy ma do czynienia z myślą **n a p a s t n i c z ą**, czy z inną myślą. — Już to samo zdefinjowanie opętującej nas myśli daje szanse wygranej. — Kiedy ta definicja nastąpiła w sensie potwierdzającym, t. j., jeżeli już wiemy, że mamy do czynienia z myślą napastniczą, należy zastosować „chwyt". N. p. myśl o chęci zemsty własnej na drugiej osobie możemy unieszkodliwić „chwytem" podanym w artykule „Oczy rentgeniczne" (patrz zeszyt 3-ci) i t. d.

Prosimy gorąco Ludzi Dobrej Woli, aby przemyśleli głęboko metodę takiej walki, która wydoskonalona przez ćwiczenie, oszczędzi nam wiele cierpień, wiele zdrowia i wiele przykrych następstw przegranej.

O metodzie tej walki — o „chwytach" można i dobrze jest dyskutować w gronie Ludzi Dobrej Woli, gdyż myśl obleczona w słowo staje się więcej uchwytną i plastyczną i dzięki temu można ją uzupełnić i wygładzić.

Może być, że przy wspólnej pracy i po wielokrotnem doświadczeniu, uda nam się zestawić podręcznik do nauki psychicznego dżju-dżji-tshu.

Prosimy zatem o łaskawe nadsyłanie do naszej redakcji dotyczące spostrzeżenia wypróbowane we własnych przeżyciach. — Pamiętajcie!

W „Równowadze" każdy ustęp ma swoje znaczenie, ale zasłaby mój umysł, żeby na wszystko mógł odpowiedzieć. — Niech dają swoją pracę ci, którym Pan Bóg dał zdolności, a ja będę popierać zbożne dzieło modlitwą, aby Bóg był wielbiony w całym świecie.

Gienia Karaim (Kraków).

Na temat jednego listu

W sierpniu b. r. otrzymaliśmy list od Dra Fr. Ksawerego Cierzyńskiego z którego część powtarzamy:

„Nie uważam się bynajmniej za mistyka, lecz za człowieka syntetycznego, który wiarę łączy z nauką, — życie codzienne z czynami społecznemi.

W potocznem życiu mówię, że jestem realnym idealistą, względnie idealnym realistą, albo altruistycznym egoistą, względnie egoistycznym altruistą.

Możnaby ukuć nazwę, jeżeli dotąd takowej niema, dla określenia tego typu ludzi:

S y n t e t y k.

Wyczuwam bowiem intuicyjnie, że po tezie naszej chrześcijańskiej kultury średniowiecza i antytezie pogańskiej kultury reformacji, następuje nowa Era Syntezy, którą w życie będą musieli wnieść „syntetycy".

Pozwalam sobie przesłać trzy artykuły, które są wyrazem mego poglądu na życie, których treść pozwoli Czytelnikom ustosunkować się do mych zapatrywań.

Gdyby między nimi znaleźli się ludzie, którzyby w powyższych artykułach zawarte postulaty próbowali wcielić w życie, moglibyśmy na terenie Warszawy stworzyć komitet Ludzi Dobrej Woli dla dźwignięcia naszego życia na wyższy poziom.

Od Redakcji. — Artykuły Dra Cieszyńskiego ze względu na ich objętość nie mogą być pomieszczone w naszej niewielkiej „Równowadze". — Jako Ludzie Dobrej Woli pragnąc zapoznać nasze społeczeństwo z ich treścią, — oddaliśmy je do druku na łamach ideowego miesięcznika gospodarczego „Dobrobyt" (Kraków).

Ponieważ jednak nie należy zaniedbywać możliwości stworzenia Komitetu Ludzi Dobrej Woli w Warszawie, przeto prosimy wszystkich naszych Czytelników w stolicy, o skomunikowanie się z Drem Cieszyńskim adres: Warszawa Filtrona 63 (wejście Anińska 2) telefon 510—33.

Intuicyjne wyczucie Dra Cieszyńskiego, że wstępujemy w jakąś nową erę, może być bardzo trafne. — Czy to będzie era syntezy, czy jakaś inna era, — trudno przewidzieć. —

Wedle naszego zdania praca w kierunku „usyntetycznienia" sposobu myślenia i urobienia odpowiedniego charakteru naszego społeczeństwa, byłaby rzeczą pożyteczną, gdyż postęp pauperyzacji kultury duchowej i w dobie współczesnej jest przerażający.

Młode pokolenie, które wyrasta, to nie jest „człowiek syntetyczny". — To młode pokolenie to sportujący materjaliści, lub zmaterjalizowani sportowcy. — Gdyby wieś nie była konserwatywna i religijna, to cała Polska opanowana szałem rekordów przemieniłaby się chyba w boiska piłkarskie lub w korty tenisowe. — Najwię-

Prawdziwą jedyną różnicę między ludźmi tworzy wychowanie

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

cej „uduchowionym“ odłamem byliby między nimi „harcerze“. — Sportomanja to choroba jak każda inna manja. — Być może, że są narody, a w Polsce innoplemieńcy, którzy na gwałt potrzebują sportu, aby nie popaść w degenerację fizyczną rasy, lecz na ogół społeczeństwu polskiemu więcej potrzebną jest książka i kulturalna praca nad sobą, niż „kopanie“ lub „rakietowanie“

Tego umiaru zachowań nie umiemy i kto umie patrzyć z równowagą, ten spostrzeże dysproporcje między pędem do kultury fizycznej, a pędem do kultury ducha.

Gdyby boiska były mniej pełne, to bibljoteki naukowe nie byłyby narażone na likwidację.

Gdyby pociągi w niedzielę nie były zapchane wycieczkowiczami, to więcej by było młodzieży w kościołach.

Gdyby na plażach nie spacerowano nago w mieszanych towarzystwach, to i życie moralne nie chyliłoby się ku stoczni komunistycznej.

Potrzebni nam są syntetycy.

Potrzebni nam są realni idealiści względnie idealni realiści, albo altruistyczni egoiści względnie egoistyczni altruiści, a przedewszystkiem Ludzie Dobrej Woli, którzy przez religję ugruntują dobrobyt, względnie przez dobrobyt ugruntują religijność w Polsce.

KALWARJA I KRYNICA

Dwie miejscowości. — Jedna Kalwarja — druga Krynica.

Obydwie te nazwy znane są u nas dobrze, — ale Krynicę fizycznie zna inna grupa społeczeństwa, niż Kalwarję. Tylko nieliczni znają i Krynicę i Kalwarję osobiście równocześnie.

Ja znam obie te miejscowości dobrze, a zestawienie ich ze sobą zawdzięczam przypadkowi, który z rozletniskowanej Krynicy rzucił mnie bezpośrednio do rozodpustowanej Kalwarji.

Obraz Krynicy — to deptak — kryty lub bez nakrycia, przepełniony kuracjuszami i kuracjuszkami, którzy we wannie i w szklance z rurką szukają wyzwolenia od cierpień, a wyzwoleniem tem nazywają zdrowie.

Obraz Kalwarji — to deptak — kryty krużgankami klasztornymi lub bez nakrycia, przepełniony pątnikami i pątniczkami, którzy w kościele lub przy konfesjonale szukają wyzwolenia od cierpień, a wyzwoleniem tem nazywają życie bezgrzeszne.

Oba uzdrowiska są skuteczne, lecz jakżeż różny jest zasiąg skuteczności tych uzdrowisk.

Aby tą różnicę móc pojąć i zrozumieć, najlepiej by było odwiedzić Krynicę w sezonie letniskowym, a Kalwarję w sezonie odpustowym, gdyż najbarwniejsze nawet sprawozda-

nie będzie mdłą i zamazaną fotografją rzeczywistości.

Ja byłem i tu i tam — i żałuję, że tak trudnem jest, aby wszyscy Ludzie Dobrej Woli mogli stać się żywymi obserwatorami działalności Krynicy i oddziaływania Kalwarji.

Działalność Krynicy jest znana nie tylko z prospektów uzdrowiskowych, lecz z famy świata nauki i kuracjuszy.

Oddziaływanie Kalwarji nie jest znane z żadnych prospektów, nie jest znane w świecie świeckiej nauki i jedynie ustna fama pątników sławi wśród ludu to miejsce pielgrzymek.

Kalwarja i odpusty są treningami ułatwiającymi pokonanie największego cierpienia jakie istnieje, a mianowicie cierpienia wywołanego lękiem przed śmiercią.

Gdyby ten lęk nie istniał, to Krynica świeciłaby pustkami.

Krynica stała się uzdrowiskiem ludzi lękających się o zdrowie, a pośrednio lękających się śmierci, mimo, że Krynica lęku przed śmiercią nie niweczy. Krynica jedynie przesuwa termin śmierci.

Gdyby kuracjusze kryniczańscy zakończenie kuracji odbywali na odpuście w Kalwarji, mogliby uzyskać ideał działalności lecznictwa. Pokrzepienie fizyczne uwieńczone pokrzepieniem psychicznem płynącem z nastroju odpustu Matki Boskiej Kalwaryjskiej, to byłaby dopiero skoordynowana całość; większość ludzi wykształconych w Polsce niema pojęcia o tem, co to jest odpust kalwaryjski. Ta większość nie wie, że potencjał wiary zbiorowej, masowej, zrzeszonej u stóp góry kalwaryjskiej, to lek tak skoncentrowany, jakiego żadna apteka wytworzyć nie jest w stanie.

Te ciała ludzkie związane chwilowo fizycznie z poświęcaną ziemią, te ciała leżące krzyżem w Kalwarji, — one stokroć łatwiej oderwą się w przyszłości od bytu doczesnego, niż ciało najlotniejszego filozofa przylepionego do materjalizmu i spijającego wodę Zubera, czy inną, w Krynicy.

I dlatego zazdrościć można nawet biednym pątnikom kalwaryjskim, bo ich odlot od cierpień będzie łatwym, w przeciwieństwie do najbogatszych nawet kuracjuszów Krynicy, którzy przylepieni jak zaschnięty plaster do organtyny ziemskiej z trudem i trwogą śmiertelną będą odrywać się od życia doczesnego.

Pamiętam, że raz mądry i filozofujący Tuwim będąc w Krynicy nie znalazł odpowiedzi, gdy mu wspomniałem o fakcie rozkładu najpiękniejszego nawet ciała i o niepachnącej fermentacji najgenjalniejszego nawet mózgu po śmierci.

Powtórzyłem te same słowa inteligentnemu pątnikowi Kalwarji na odpuście.

Odpowiedział mi spokojnie i bez zająknienia — „Moje ciało to fraszka, najważniejsze jest to dla mnie, że ja wierzę i dlatego wiem, że będę zbawiony na wieczne czasy, — a aby to zbawienie ugruntować przychodzę tutaj na odpust“.

Tyle chciałem powiedzieć o Krynicy i Kalwarji. *Dr. T. S.*

Stanisław Bożeniec Jełowicki. (Bożeń).

„JA", LOS I GROSZ

Określając swój stosunek do znaczenia w życiu naszem — z punktu widzenia duchowo-żywiołowego, materjalno-zmysłowościowego — nasz los musimy wywnioskować, że los to dar trojaki i wolna wola, czas i miejsce tu nam dane na ziemi od urodzenia do śmierci.

Dar ten otrzymują też zwierzęta i rośliny.

Grosz wymyślił człowiek — istota kulturalna i cywilizowana.

Grosz — gotowizna to jest zlewek sił losu.

Za gotowiznę zgadzają się chętnie dać wzamian swoją: wolę wolną, czas i miejsce.

To jest tak: zrób mi to lub to, a dam ci grosz.

Trzeba na to: zgodę — wolną wolę, czas swój oddać, a i miejsce zmieniać — wydać siłę.

Grosz też ma swój cel — trzos. Wpadnie on do tego tylko trzosu, którego właściciel bezwzględnie i to naprzód odda zeń te trzy dary losu — siłę swego „ja" — razem wszystkie w mniejszej lub też większej mierze.

Dana miara — waga — wartość grosza do losu zależną jest od poziomu siły duchowej jednostki: „ja", jego nastroju i ustroju — chwytu do czynu, faktu, któren może za ten grosz równocześnie spełnić.

Grosz pochłania równoważną losu te trzy — dary najcenniejsze życia naszego, — nasze „ja".

W życiu kulturalno — cywilizowanem on więc „grosz" jest tym czynnikiem równoważącym z losem — szczęściem materjalnem, doczesnem.

Doczesny — obecny poziom życia kulturalno-cywilizowanego zmienił równowagę duchowo-zmysłowego naszego „ja" i wywołał chwiejność pionu celu duchowego.

Uświadomimy to jasno określając słowa kultura i cywilizacja. — Słowo kult oznacza obrzęd, cześć religijną, zwyczaje. Słowo zaś „hura" = „ura" radość.

Podświadomie połączono te dwa słowa razem na to, by o-określić wyszukanie rozwinięte obrzędy zmysłowościowe, dziś niby niezbędne, a tak wygórowane, że zachwiały pion życia powszedniego.

Cywilizacja kultury, to rozpowszechnienie tych wyszukanie rozwiniętych obrzędów i zwyczajów zmysłowych (moda, kina, radjo, tańce, smakołyki i t. d).

Życia cel zanikł w tych warunkach kulturalno-cywilizowanych. R ó w n o w a g a toku spraw dnia zachwiana — zamglona zmysłowościami.

Cel życia zamglony — nieuświadomiony.

POCIĄG I ZEGAREK

Spieszyłem się na „pociąg“. — To wyrażenie ma dwojakie znaczenie, gdyż przeciętny człowiek nie tylko dąży na „pociąg“, ale równocześnie spieszy się, aby nie zapóźnić odjazdu.

Wogóle zauważyłem, że ludzie wszędzie się spieszą, — do biura, — na spotkanie, — do szkoły, — na konferencję, — do teatru, i t. p., jedynie do kościoła nie spieszą się. Podniesienie kurtyny jest dla nich ważniejsze, niż podniesienie Hostji św. podczas nabożeństwa w kościele.

Niechętnie spieszyłem na stację. Upalny dzień, — spiekota wprost tropikalna, nie zachęcały do podróży w rozgrzanych jak szabaśniki wagonach.

Ubrany w ciepłe, wełniane ubranie, z zazdrością patrzyłem na powiewne toalety pań snujących się po mieście.

Najbliższa droga na dworzec krakowski wiedzie w większości wypadków koło kościoła Marjackiego. — Przechodząc tamtędy zauważyłem epizod dużo dający do myślenia.

Przy jakichś odkopach regulacyjnych, wydobyto z pod bruku koło kościoła kupkę kości ludzkich. — Dawno już musiały tam leżeć, bo pożółkły jak ciemny pergamin. — Jedna z tych kości upadła na trotuar. — Było to jakieś żebro kobiece. Przechodzący andrus podniósł je z ziemi i podbił laską jak „pliszkę“. Cienkie rasowe żebro zawyrczało w powietrzu i koziołkując wpadło do otwartego kanału.

Nikt inny na to nie zwrócił uwagi i nikt nie zaprotestował. — Ja też nie, gdyż zadumałem się nad losem człowieczym.

Może to było żebro jakiejś magnatki, od której kaprysów zależał los wielu podwładnych.

Może to było żebro jakiejś bogatej mieszczki, która sądziła, że cały starodawny Kraków zazdrości jej majątku lub urody.

Może w tej kupce piszczeli leżących „grzecznie“ przy rynsztoku, były kości ludzi, których zmarszczenie czoła trwogę budziło w otoczeniu, może kiedyś...

A dzisiaj andrus podbija te kości dostojników, a one koziołkując wpadają do kanału...

Przepraszam — nie o tem chciałem mówić. — Mój temat jest: pociąg i zegarek.

Otóż spiesząc na kolej, zapomniałem zegarek w domu.

Je m'intéresse beaucaup à votre Revue qui doit propager l'équilibre moral et religieux dans notre Société si malade et éprouvée.

E. de Batchinsky (Genève).

Gdybym się nie był spieszył, byłbym go miał w kieszeni. — Ale dobrze się stało, gdyż brak zegarka nakazał mi o nim myśleć i w rezultacie doszedłem do wniosku, że zegarek jest pożytecznym wynalazkiem.

Nie chcę rozpatrywać jego pożyteczności jako przedmiotu normalnego użytku, lecz chcę przypomnieć o innych jego właściwościach.

Patrząc na zegarek widzimy, że czas „biegnie", — że ten czas biegnie bez względu na naszą wolę i że żadna siła ludzka czasu zatrzymać nie może.

My wszyscy bez wyjątku jesteśmy w pociągu życia. Jedni na lokomotywie, drudzy w klasie pierwszej względnie drugiej, a najczęściej w trzeciej na twardych ławkach życia. — Są tacy, co jeżdżą jak trampy, na buforach lub pod wagonami, — lecz wszyscy odbywamy podróż początkową, między stacją Urodziny, — a końcową Zgon.

Jedni jadą pociągiem towarowym, — drudzy osobowym, — inni expressem, przejeżdżając przez różne stacje i różnymi trasami, — ale cel jest jeden.

Większość pasażerów sądzi, że ich celem jest ta właśnie podróż jako taka, a to jest fatalny błąd, gdyż na końcowej stacji jest „przesiadka" na okręt życia wiecznego.

O tem przypominają sobie pasażerowie przeważnie dopiero na przystanku Choroba lub na stacji Starość i przerażają się, bo nie wiedzą, czy zaskarbili sobie dość funduszów na „szyfkartę".

Zegarek jest właśnie tym instrumentem, który powinien nam przypominać o „przesiadce". Jego sekundnik, porównywany z tętnem własnego serca, sygnalizuje wcześniejszą lub późniejszą „przesiadkę".

Ludzie „równowagi" powinni mierzyć sobie puls z zegargiem w ręku. To nie jest trudne. Będą wtedy unikać przyspieszonych rytmów i oszczędzą sobie oraz otoczeniu wiele cierpień.

Gdy wyczuwacie, że zbliża się jakieś podniecenie, (bez względu na jego źródło), — weźcie zegarek do ręki i mierzcie puls — a on powróci do normalnego rytmu, o ile przy tem mierzeniu pomyślicie o akcji Ludzi Dobrej Woli.

Na każdego z nas czeka okręt wieczności.

Ja jadąc pociągiem wiem, że za mną nadejdzie następny.

Każdy doczeka się na „przesiadkę".

A ponieważ to jest pewne, więc niema powodu lękać się i rozpaczać. — Ci, którzy zajechali już na stację Starość nie powinni lękać się rozłąki, bo młodzi nadjadą za nimi napewno. Ci, którzy przybyli dopiero do stacji młodość, nie powinni rozpaczać z powodu rozłąki z wsiadającymi na okręt wiecznego życia, gdyż spotkają się z nimi w przyszłości napewno. Trzeba tylko mieć uzbierany fundusz na „szyfkartę", a fundusz ten uzbieramy przez życie porządne i religijne.

Tak nam dopomóż Bóg!

Inżynier.

HYMN DO SŁOŃCA

św. Franciszka z Asyżu

Najwyższy, wszechpotężny, dobry Panie,
Twoją jest sława i chwała.
I cześć i wszelkie błogosławieństwo,
Jedynie Tobie, Najwyższy, przystoją.
A żaden człowiek nie jest godzien
Nazwać Ciebie.
Pochwalon bądź, Panie,
Z wszystkiemi swemi twory,
Przedewszystkiem ze szlachetnym bratem naszym słońcem,
Które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie;
I piękne jest
I promienne w wielkim blasku:
Twojem, Najwyższy, jest wyobrażeniem,
Pochwalony bądź, Panie,
Przez brata naszego księżyc i gwiazdy,
Któreś na niebiosach stworzył
Jasne i z dali ku nam świecące.
Pochwalony bądź, Panie,
Przez brata naszego wiatr
I pogodny i wszelki
I przez powietrze i czas chmurny,
Przez które dajesz tworom swoim
Utrzymanie.
Pochwalony bądź, Panie,
Przez siostrę naszą wodę,
Co pożyteczna jest wielce
I pokorna, i cenna, i czysta.
Pochwalony bądź, Panie,
Przez brata naszego ogień,
Którym oświecasz noc,
A on jest piękny i radosny,
I silny, i mocny.
Pochwalony bądź, Panie,
Przez siostrę naszą matkę ziemię,
Która nas żywi i chowa
I rodzi różne owoce
Z barwnemi kwiaty i zioły.
Chwalcie i błogosławcie Panu
I czyńcie Mu dzięki
I służcie Mu z wielką pokorą.
Pochwalony bądź, Panie,
Przez tych, co przebaczają dla miłości Twojej
I znoszą słabości i utrapienia.
Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,
Gdyż przez Ciebie, Najwyższy,

Będą uwieńczeni.
Pochwalony bądź, Panie,
Przez siostrę naszą, śmierć cielesną,
Której żaden człowiek żywy ujść nie może;
Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;
Błogosławieni, którzy znajdą się
W Twojej najświętszej woli,
Bowiem śmierć wtóra
Zła im nie uczyni.

SACRÉ COEUR W DOMU

Cały świat zachwyca się nowelkami Jack Londona, których treść uprowadza nas w rozsłoneczniony egzotyczny kraj wyspiarski mórz południowych. Wyspy króla Salomona, to wyspy, kultury pierwotnej, to wyspy na których do niedawna gotowało się buljon z ciał pokonanych nieprzyjaciół.

Dla nas możliwość objadania się pieczenią ludzką jest niezrozumiała, a dla mieszkańców wyspy Fidżi tępienie tego zwyczaju kulinarno-wojennego przez białych wydaje się barbarzyństwem. — Różnica pojęć.

Różnica pojęć wypływa z różnicy wychowania a złota myśl Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, że jedyną różnicę między ludźmi stanowi wychowanie jest dogmatem, który powinno się wszędzie i ciągle przypominać.

W dobie dzisiejszej zaciera się wyrazistość różnicy między znaczeniem nauki, a znaczeniem wychowania. — Ponieważ szkoła uprawia pewne systemy pedagogiczne, wydaje się ludziom, że kto się uczy, ten zdobywa automatycznie wychowanie. — To nie jest ścisłe, bo wychowanie można zdobyć bez szkoły, bo wysoki szczebel wychowania można zdobyć bez uniwersytetu, a ten fakt posiada ogromną doniosłość dla propagandy Ludzi Dobrej Woli, którzy pragnąc podnieść duchowy poziom społeczeństwa, nie muszą posiłkować się kadrami uniwersyteckimi, — przez co spełnienie naszego wspólnego posłannictwa jest ułatwione.

Tuż obok kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie znajduje się klasztor żeński, który od niepamiętnych czasów wychował i wychowuje młode pokolenia dziewcząt.

Prosimy zaglądnijcie przy

Czytając Waszą „Równowagę“ znajduję w niej wypoczynek po pracy intelektualnej w sferze moich pojęć.

Metafizyk.

sposobności za furtkę tego zakładu, — zobaczcie ten bajeczny zakątek wychowawczy, a zrozumiecie, dlaczego w takiem otoczeniu wychowują się porządne córki i porządne przyszłe żony i matki.

Takich zakątków jest w Polsce więcej i dlatego Polska szczyci się najlepszym materjałem kobiecym, z którego możemy być dumni.

Oczywiście wychowanie przy klasztorze nie jest wszystkim dostępne, ale wychowanie oparte na wzorach kultury przyklasztornej jest wszystkim dostępne i to właśnie chcemy zaakcentować i pragniemy, aby Ludzie Dobrej Woli dążyli do przeszczepienia tej kultury wychowawczej do własnych domów.

Tą kulturę można równie dobrze przeszczepić do pałacu, jak na poddasze, względnie do suteryn.

Mateczkę klasztorną zastąpi każda matka, — siostrzyczkę klasztorną zastąpi starsza siostra, ciotka lub ktoś inny z rodzeństwa, jeżeli one zadadzą sobie trud wniknięcia i zrozumienia na czem polega dobry system wychowania, wypróbowany od stuleci i wykazujący się jako bezsprzecznie najlepszy.

Zrzeszenia matek powinny odbywać ekskursje do takich szkół klasztornych, przyczem więcej celowe byłyby ekskursje do klasztorów mniej zmodernizowanych, gdzie pielęgnacja mózgu nie dominuje nad pielęgnacją duszy ludzkiej.

Ufamy, że wycieczki takie nie natrafią na przeszkody.

Pamiętajmy, że jedyną różnicę między ludźmi stanowi wychowanie i dlatego warto jest nad tą różnicą popracować.

Może być, że z czasem, kiedy nasze Grono Ludzi Dobrej Woli zwiększy się liczebnie pod sztandarem naszych wspólnych haseł, że wtedy, będziemy mogli ująć te kwestje konkretniej, dążąc do zniwelowania różnic społecznych płynących z różnicy wychowania i w ten sposób przybliżymy urzeczywistnieniu ideę Chrystusa „o jednej owczarni“.

Dlaczego nie drukujecie „Rὸwnowagi“ również w innych językach? — Takie artykuły jak „Zjawa“ pani Wysockiej powinny być rozpowszechniane wszędzie.

Krystyna Łubieńska (Zurich).

RASPUTIN

O czem pan myśli, panie Faradey?
„Moi kochani, gdybym wam to powiedział, sądzilibyście, że cierpię na halucynacje!“
(Z życia słynnego fizyka Faradey'a)

Jakby na potwierdzenie treści naszych publikacyj o Rasputinie, ukazały się w pismach zagranicznych ciekawe relacje naukowe, którymi dzielimy się z naszymi Czytelnikami, aby utworzyć odpowiednie przygotowawcze podłoże dla lepszego zrozumienia sił rasputinowskich.

Uczeni zostali zaskoczeni faktem, że są ludzie, którzy słyszą audycje radjowe bez żadnych aparatów. — Stwierdzono to w Londynie i we Wiedniu ponad wszelką wątpliwość. — Mianowicie p. Austin z Romford słyszy doskonale stację radjową londyńską na fali 261 w odległości do 100 kroków, a jeden z wiedeńczyków mieszkający niedaleko od stacji nadawczej, musi przymusowo wysłuchiwać wszystkie audycje towarzystwa radjowego „Ravag“, co zatruwa mu spokój i utrudnia pracę.

Niezależnie od tych wypadków, powstała nowa teorja psychologiczno-biologiczna, której twórca Georg Lakhowsky (Jerzy Lachowski) odsłania ogromnie ciekawe nowe horyzonty w dziele p. t. „Tajemnica życia, fale kosmiczne i życiotwórcze drgania (nakład księgarni C. H. Beck, Monachjum).

Podnietami do tej teorji stały się prace francuskich badaczy prof. d'Arsonval'a, — prof. Gosset'a z kliniki Salpetriere w Paryżu, jakoteż prof. Besredka z instytutu Pasteura. Na podstawie tych badań prof. Sordello Attilj, dyrektor oddziału szpitala San Spirito w Sassia koło Rzymu doszedł do znakomitych wyników leczniczych w praktyce.

Myślą przewodnią teorji Lakhowsky'ego jest próba rozświetlenia tajemnicy t. zw. „szóstego“ zmysłu u zwierząt, nazwanego przez nas instynktem.

Dotychczasowe wyniki badań na temat instynktu są bardzo niedostateczne i jednostronne.

Jest rzeczą znaną, że n. p. gołąb pocztowy po wypuszczeniu go z klatki wznosi się do góry, zatacza pewną ilość kręgów i bez wachania, nawet w nocy, mknie zdecydowanie w pewnym kierunku, ku swej stacji macierzystej.

Przed kilku laty zauważono, że gołębie wypuszczane w obrębie radjostacji nadawczej w czasie wysyłania fal przez antenę, traciły absolutnie orjentację i krążyły bezradnie dokoła. Dopiero, kiedy stacja przestała pracować, odzyskiwały swój „instynkt“ i odlatywały we właściwym kie-

Religja to nietylko przygotowanie dla drugiego świata, ale to wiązadło życia tego świata.

runku. — Dzisiaj rozumiemy dlaczego się tak dzieje, a zrozumienie to zawdzięczamy wyjaśnieniom teorji Lakhowskiego.

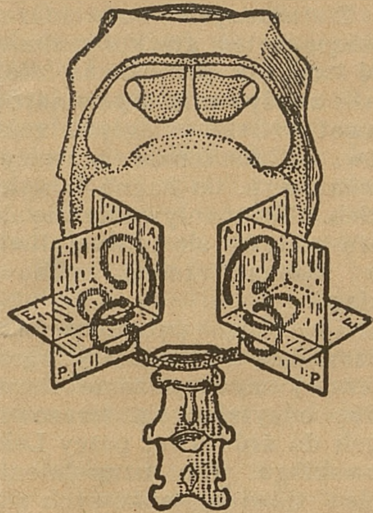
Lakhowsky przyznaje, że wiedziony intuicją postawił hipotezę, że stworzenia takie, jak ptaki wędrowne, ptaki nocne, zwierzęta wędrowne i gołębie posiadają możność nadawania i odbierania fal, a zatem wyposażone są one w organ „elektryczny". (Gołębie krążą bezradnie nad pracującą stacją radjową dlatego, że fale antenowe jako silniejsze deformują fale „anteny" gołębiej i „zagłuszają" możność orjentacji „instynktownej").

I rzeczywiście na potwierdzenie tej hipotezy uczeni stwierdzili u licznych gatunków rodu zwierzęcego, że półkoliste kanały ich uszów są aparatami „radjowymi". Stwierdzono bowiem, że tkanki tych kanałów posiadają właściwości izolacyjne, a ciecz kanałowa jest czuła na działalność pól elektromagnetycznych.

Kanały te ułożone w trzech prostopadłych do siebie płaszczyznach mogą wyznaczyć goniometrycznie położenie jakiegoś punktu czy przedmiotu (gołębnik, owad, inne zwierzę) w przestrzeni.

Kanały te napełnione płynem o właściwościach przewodnika elektrycznego są rezonatorami o dostrajalnej samoindukcji.

Czujność tych przyrządów jest potęgowana samoelektryzacją, a samoelektryzacja ta odbywa się w różny sposób. N. p. u ptaków, owadów i wo-



góle u stworzeń latających dzięki tarciu skrzydeł o powietrze.

Jeżeli te kanały wytniemy, to stworzenie tak zoperowane niezdolne się staje do orjentacji kierunku.

Lakhowsky postawił cztery główne zasady swej hipotezy.

1) Każdy żyjący organizm wysyła fale.

2) Większość żyjących organizmów posiada możność odbierania tych fal.

3) Każde stworzenie latające posiada wysoką zdolność wysyłania i odbierania fal, dzięki ułatwionej samoelektryzacji.

4) Wpływ światła słonecznego na rozprzestrzenianie się fal powoduje niektóre stworzenia do lotów lub do żerowania dopiero po zachodzie słońca.

W uogólnieniu swej teorji przychodzi Lakhowsky do wniosku, że nawet elementarna komórka zawdzięcza swą żywotność jądru, które jest siedlis-

kiem falokatywnem.

Z własnych doświadczeń piszącego ten artykuł nadmienić wypada przedziwną zdolność zwoływania się komarów nawet z dość odległych rejonów, co doskonale zauważyć można n. p. na bagnach poleskich. To zwoływanie się do żeru odbywa się niewątpliwie na zasadach teorji Lakhowskiego.

Nie chcąc przeładowywać uczonością tej publikacji, ograniczamy naprowadzenie dowodów, odsyłając zainteresowanych do źródłowej pracy Lekhowskiego. Dla uzupełnienia opisu zjawisk naukowych powodowanych „falami życia“ podamy w sposób popularny w następnym zeszycie „Równowagi” dalsze szczegóły, uwzględniając przedewszystkiem te, które odnoszą się do walki z pierwiastkami chorobotwórczymi. — Szczegóły te ułatwią nam zrozumienie istoty sił rasputinowskich w odniesieniu do jego metod lecznictwa za pomocą fal woli.

Po zakończeniu publikacyj przygotowawczych, przystąpimy zgodnie z zapowiedzią notowaną w zeszycie 5-tym „Równowagi“ do publikacyj eksperymentów dostępnych Ludziom Dobrej Woli we własnych laboratorjach psychicznych.

HOMEOPATJA

Kuleczki — jasne lub ciemne — w opakowaniu aptecznem — z napisami — z całą książką objaśniającą kiedy i jak co stosować. — Oto leki homeopatji.

Kuleczki, zawierające przedziwne substancje, które posiadają tą właściwość, że im większej poddamy je delucji (rozcieńczeniu wodą), tem silniejsze mają tworzyć lekarstwo. — Oto leki homeopatji.

Przeciwnicy homeopatji wyśmiewają ten system delucji — porównywając takie lekarstwo do rosołu sporządzonego z jednej jedynej kury, a ugotowanej w Bałtyku.

A jednak homeopatja leczy, bo... leczy.

Co tam leczy — jak tam eczy — na to trudno odpowiedzieć, — jednak leczy nawet tych, którym normalna medycyna nie pomogła.

Nasze doświadczenia naprowadzają nas na nowy rodzaj homeopatji. — Może to, co napiszemy poniżej, będzie wyglądać w oczach nauki niepoważnie, lecz doświadczenie Ludzi Dobrej Woli, którzy skuteczność tego innego rodzaju homeopatji na sobie wypróbowali, — powoduje napisanie niniejszego artykułu, aby prób tych było jaknajwięcej.

Na czem ten nowy rodzaj homeopatji polega?

Zwyczajny, poświęcony medalik, noszony przez czas dłuższy na łańcuszku na szyji, stanowić może dla właściciela tego medalika źródło lecznicze na drodze homeopatycznej.

Ucałowanie takiego medalika — zatrzymanie go w ustach przez chwilę, — zanurzenie go w wodzie, którą się pije łyżeczkami jak lekarstwo, lub którą się naciera mięśnie zależnie od rodzaju cierpienia, — oto nieskomplikowane metody lecznicze homeopatją Ludzi Dobrej Woli.

Nie będziemy tym razem szerzej omawiać tematu powyżej poruszonego, gdyż pragniemy uprzednio poznać dokładniej właściwości proponowanego przez nas sposobu leczenia cierpień.

I właśnie w tym celu prosimy gorąco Ludzi Dobrej Woli, aby własna dobra wola, nakłoniła Ich do dalszych prób w powyższej dziedzinie — aby te próby i ich skutki skrzętnie notowali, — i aby w końcu z wynikami dodatnimi, czy ujemnymi z redakcją naszą się podzielili.

Już samo noszenie medalika na piersiach ma swoje znaczenie. Ludzie Dobrej Woli powinni wszyscy nosić medaliki na piersiach. Oczywiście może to być nie tylko medalik, lecz krzyżyk też spełni takie samo zadanie w tym wypadku, gdzie kształt nie jest istotą rzeczy.

Wymagane jest jednak bezwzględnie poświęcenie i jeżeli ktoś ma wątpliwości, czy jego medalik był poświęcony czy nie, powinien te wątpliwości usunąć przez ew. ponowne poświęcenie.

Gdyby komuś z Abonentów „Równowagi" nabycie poświęcanego medalika sprawiało trudność, natenczas nasza redakcja chętnie taki medalik prześle, — wiedząc, że dobrze i bezpiecznie jest nosić na piersiach symbol wiary.

PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy serdecznie wszystkim poniżej wyszczególnionym Ludziom Dobrej Woli, za poparcie naszego wydawnictwa i składamy osobne wyrazy podzięki JWP. Drowi Stanisławowi Tabiszowi ze Lwowa i JWP. adwokatowi Grzesińskiemu z Leszna i JWP. Geni Karaim (Kraków) za wydatną ofiarę na nasz fundusz prasowy.

Grono Ludzi Dobrej Woli powiększyli:

Przew. ks. Kaszubowski (Kosakowo)
JWP. Alfons Olejnik (Poznań)
Przew. ks. Wł. Staniszewski (Poznań)
JWP. Dr. Stanisław Tabisz (Lwów)
„ Józef Hnatyński (Lwów)
„ Fr. Zadembska (Kołomyja)
„ Tadeusz Jurkowski (Kuty)
Przew. ks. Edward Godlewicz (Lwów)
„ ks. prałat A. Siemieński (Szynwałd)
JWP. Józefa Heydysowa (Wadowice)
JWP. Rysia Chrapkówna (Brzuchowice)
„ Szczęsny Jełowicki (Lwów)
„ Wilhelmina Felsztyńska (Przemyśl)
„ Stanisław Kochański (Kołodno)
„ Dr. Kazimierz Gołba (Katowice)
„ Helena Kopciuchówna (Katowice)
„ Stefan Bruszewski („Choceń")
„ Stanisł. Chołoniewski (Lwów)

Przew. ks. prob. Aleksander Król (Grabowo królew.)
JWP. Antoni Biernakiewicz (Kraków)
„ Ppłk. Eugenjusz Skulski (Zakopane)
„ Ppłk. Franciszek Załuski (Poznań)
„ Piotr Banaś (Kraków)
„ Antonina Grzywińska (Tarnów)
„ Dr. Tadeusz Bosakowski (Kołomyja)
„ Inż. Roman Brelewski (Warszawa)
Przew. ks. Leon Mróz (Bursztyn)
JWP. Messnerowie (Połowce)
„ Marjan Huczewski (Winiatyńce)
„ August Dunin Borkowski (Rzeszów)
„ Marja Kowalówna (Lwów)
„ Antonina Tyralska (Bochnia)
„ Inż. Stanisław Marcinkowski (Kowel)
Przew. ks. prof. Marjan Łuczak (Sokal)
JWP. Marta Wasińska (Warszawa)
„ Aleksander Szrant (Gozdanin)
„ Amelia Łączyńska (Zabocze)
„ Marja Sławińska (Brzeszcze)
„ Dr. Bronisław Markiewicz (Kraków)
„ Felicja Drelichowska (Byczkowce)
„ St. Markiewicz (Lwów)
„ Józefa Turek (Przemyśl)
Przew. ks. Ferdynant Herot (Jasienica)
Przew. ks. prof. Eryk Szymkowiak (Poznań)
JWP. Wacław Leliwa Kania (Warszawa)
„ Adamowa Sznajderowa (Jaworzno)
„ Dr. Jan Morawski (Warszawa)
„ Jan Członkowski (Warszawa)
„ Marja Pszoniakowa (Ostrów k Tarnop.)
„ Dr. A. Pobudkiewicz (Kraków)
„ Mieczysł. Malinowski (Poznań).
„ Feliks Chociej (Poznań)

Nagrodę za najlepsze rozwiązanie problemu miłosierdzia z № 5-go (str. 77.) otrzymała JWP. Janina Kieterowiczowa z Radomia.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów
Rocznie 6 zł.	Cała strona 100 zł.	Redakcja nie zwraca.
Półrocznie 3 „	1/2 strony 60 zł.	Na odpowiedź prosimy
Miesięcznie 0·50 „	1/4 strony 35 zł.	załączyć znaczek.

Założyciel i red. odp: Julja Błotnicka. Wydawca: Komitet redakcyjny.
Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca" w Krakowie Kaz. Wielkiego 95.